

22 listopada rozpocznie się szczyt Unii Europejskiej, na którym będą się ważyć losy unijnego budżetu na lata 2014-2020. Niestety, dyskusja toczyć się będzie o tym, komu ile trzeba zabrać, jakie fundusze obciąć. Komisja Europejska przygotowała projekt budżetu, który w latach 2014-2020 miał wynosić ok. biliona trzydziestu miliardów euro. Wszystkie propozycje ustalenia ostatecznego kształtu budżetu oznaczają cięcia od tego poziomu. Każde cięcie z punktu widzenia Polski jest oczywiście niekorzystne. Pozostaje pytanie – jaka będzie skala cięcia? Gdyby to dotyczyło kilkudziesięciu miliardów, moglibyśmy to przełknąć, bo zawsze musimy pamiętać, że Polska w każdej sytuacji otrzyma z unijnego budżetu 3-4 razy więcej niż sama do tego budżetu wpłaca.

W ubiegłym roku na przykład otrzymaliśmy z unijnego budżetu ponad 14 miliardów euro, a sami wpłaciliśmy nieco ponad 3 miliardy, czyli tylko w jednym roku Polska otrzymała ponad 10 miliardów euro. Nie potrafię dzisiaj powiedzieć jaka będzie skala cięć. W naszym interesie jest, by te cięcia w jak najmniejszym stopniu dotyczyły funduszu spójności, bo my z niego finansujemy inwestycje infrastrukturalne, nadrabiamy zapóźnienia w modernizacjach dróg i kolei.

Jak wiadomo – parlament brytyjski zobowiązał premiera D. Camerona do zawetowania unijnego budżetu jeśli cięcia będą mniejsze niż 200 miliardów euro. Nie wyobrażam sobie, by mogły być tak wielkie cięcia, bo to oznacza zmniejszenie budżetu aż o 20 proc. Biorąc pod uwagę inflację w Unii Europejskiej (2,2-2,3 proc. rocznie), to budżet unijny na kolejnych 7 lat byłby budżetem wyraźnie niższym od zrealizowanego w obecnej siedmioletce.

To jest nie do przyjęcia, choć niewykluczone, że jeśli Wielka Brytania zawetowałaby ten budżet, to pozostałe państwa zawarłyby jakieś porozumienie poza Wielką Brytanią. To jeden z rozważanych wariantów... Tak duże cięcia dotyczyłyby wszystkich sfer, np. rolników, a to oznaczałoby podniesienie cen żywności. Czasem zapominamy, że sensem tych dotacji rolniczych jest utrzymanie poziomu (i tak wysokiego) cen produktów rolniczych i żywności, które bez dotacji unijnych byłyby na pewno droższe.

Janusz Zemke

Strasburg, 21 listopada 2012 r.